



W rocznicę bitwy pod Grunwaldem

Proszę go polubić

tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Co robić, gdy słońce niemiłosiernie, intensywnie grzeje? Schować się w domu czy iść na plażę? Trzeba chyba zachować zdrową równowagę. Propozycji spędzania wolnego czasu jest wiele. Można usiąść przed telewizorem i w wygodnym fotelu wędrować po świecie. Jednak nie wolno zapomnieć o uregulowaniu abonamentu. Nawet emeryci, którzy ukończyli 75 lat, są ścigani przez urzędy (s. VI). Można wybrać się na rowerową wycieczkę lub spływ kajakowy, organizowany przez PTTK (s. III).

Tego jeszcze w Olsztynie nie było. W miejscu, gdzie przechodzi najwięcej turystów, **zainstalowano tymczasowy pomnik**, przypominający o zwycięstwie nad zakonem krzyżackim.

Pod wielu przygotowaniach, 17 i 18 lipca odbywają się główne obchody 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. – To była jedna z najważniejszych inwestycji, zrealizowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia Mazury 2007–2013 – mówi Jacek Protas, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Pola grunwaldzkie zostały odnowione i zmodernizowane. Zarówno otoczenie, jak i wyposażenie sal muzeum zyskały błysk nowości.

Krwawa bitwa w 1410 roku przyciągnęła tysiące turystów, którzy czekają szczególnie na inscenizację rycerskich walk. Obchodom towarzyszy szereg inicjatyw: jarmark średniowieczny, turnieje, koncerty i projekcje filmów. W te wydarzenia wpisuje się także tymczasowa instalacja pomnika dla upamiętnienia grunwaldzkiej bitwy, który stanął przed Wysoką Bramą w Olsztynie. Pomnik zatytułowano „Grunwald 1410–2010”. Wykonany został przez artystę rzeźbiarza Dawida Gołębińskiego z Ługwałdu. Jest to zwycięska praca w ogólnopolskim konkursie, zorganizowanym przez Galerię Sztuki BWA.



Wychodząc z olsztyńskiej Starówki w stronę Ratusza, napotykamy pomnik „Grunwald 1410–2010”

– Dzisiaj mamy wielkie wydarzenie w Olsztynie – mówi Małgorzata Jackiewicz-Garniec, dyrektor BWA. – Upamiętniamy 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Bardzo się cieszymy, że to właśnie ten pomnik stanął przy Wysokiej Bramie. Będzie olsztynianom towarzyszył do 30 września. Bardzo proszę, by się nim opiekować, nie niszczyć i by go polubić, a może będzie miał „swoją ciąg dalszy”. Pomnik odsłonił Piotr Grzymowicz, prezydent miasta.

dm

Znów do Jakuba



Równo 5 lat temu odbyła się I Pielgrzymka Duszpasterstwa Akademickiego z Olsztyna do Santiago de Compostela. Kilkaście osób przeszło około 600 km średniowiecznym szlakiem. W tym także czasie podjęto prace nad stworzeniem warmińskiego odcinka Drogi św. Jakuba. Dzięki zaangażowaniu ludzi z całej Polski i pomocy władz Olsztyna, powstał odcinek Olsztyn–Toruń. W tym roku znów rusza grupa pątników, którzy – pod przewodnictwem ks. Piotra Dornowskiego – chcą zmierzyć się z trudami pielgrzymowania. Buen camino! ■

KIERUNEK – SANTIAGO.
Wyruszając z Olsztyna, można wędrować oznaczonym Szlakiem św. Jakuba

Pierwsza była Bogurodzica

OLSZTYN. W historii Polski było wiele pieśni, które swą treścią i nastrojem budowały nie tylko patriotyzm, ale podtrzymywały także świadomość narodową i pamięć o ważnych wydarzeniach z kart dziejów. Do nich nawiązując wystawa „Carmina Patria – polskie hymny narodowe od Bogurodzicy do hymnu Solidarności”, której wernisaż odbył się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Wystawę przygotowało Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a honorowy patronat nad nią objął jeszcze za życia prezydent Lech Kaczyński. Ideę wystawy i jej przesłanie przybliżył Sławomir Błażewicz, kustosz Działu Wystaw z Muzeum WP w Warszawie. – Najwięcej dyskusji było podczas doboru pieśni, które miały być zaprezentowane. Jednak autor wystawy – Andrzej Kunerta – twardo stał przy swoim wyborze

– wyjaśniał kustosz. Na wystawie można zapoznać się z genezą i znaczeniem pieśni: „Bogurodzica”, „Mazurek Dąbrowskiego”, „Boże, coś Polskę”, „Warszawianka”, „Rota”, „Pierwsza Brygada”, „Modlitwa obozowa”, „Czerwone maki”, „Żeby Polska była Polską” oraz „Hymn Solidarności”. Wystawa składa się z dwóch elementów. Pierwszym są plansze, które pokazują materiały ikonograficzne, dokumenty nawiązujące nie tylko do samej pieśni, ale również do kontekstu historycznego jej powstania. Są również informacje podstawowe o autorach tekstów i muzyki. Drugim z elementów są banery, na których przedstawiono teksty pierwotne pieśni. – Połączenie tych dwóch elementów pozwala w pełni spojrzeć na dany utwór i zrozumieć rolę, jaką odegrał on w historii – wyjaśniał Sławomir Błażewicz. **kfk**

Jubileusz arcybiskupa

ARCHIDIECEZJA. Mija 28 lat posługi biskupiej abp. Wojciecha Ziembę, metropolity warmińskiego. Do tej służby powołał go – w warunkach stanu wojennego – Ojciec Święty Jan Paweł II. Święcenia biskupie odbyły się w olsztyńskiej katedrze św. Jakuba 4 lipca 1982 r. Głównym szafarzem świec był ks. kard. Józef Glemp, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, prymas Polski. Ręce na kandydata w obrzędzie święceń wkładali: abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski oraz księża biskupi: Jan Obląk, biskup warmiński, i ks. bp Julian Wojtkowski.

Ks. bp Wojciech Ziemia przez 10 lat był biskupem pomocniczym warmińskim. W 1992 r. został pierwszym biskupem diecezji ełckiej. W roku 2000 przejął zarząd archidiecezji i metropolii w Białymstoku. Po 6 latach został arcybiskupem metropolii warmińskiej. W Konferencji Episkopatu Polski kierował przez 10 lat Komisją ds. Misji.

Jako arcybiskup warmiński Wojciech Ziemia zwołał I Synod Archidiecezji. Poprzedni odbył się w 1932 r., za czasów bp. Maksymiliana Kallera. W latach 2008–09 przeprowadził nawiedzenie parafii archidiecezji przez obraz Chrystu-



Ks. abp Wojciech Ziemia chętnie wspiera wszelkie inicjatywy wiernych

sa Miłosiernego. W 2009 r. erygował Kapitułę Kolegiacką w Lidzbarku Warmińskim, a rok później zorganizował jubileusz 750-lecia Warmińskiej Kapituły Katedralnej i ponowny pogrzeb Mikołaja Kopernika. Dzięki staraniom abp. Ziembę odbyło się w Olsztynie zebranie plenarne KEP (18–20.06 br.).

Księdzu Arcybiskupowi życzymy zdrowia, realizacji rozpoczętych dzieł, spokojnej posługi w archidiecezji oraz kolejnych jubileuszy. Niech Pasterzowi Kościoła Warmińskiego towarzyszy Boże błogosławieństwo i modlitwa Świętych Patronów oraz wszystkich diecezjan.

Bp Jacek Jezierski

Nowy Florian dla straży



Po uroczystościach w kościele strażacy przemaszerowali w uroczystej paradzie

WRZESINA. Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła swoje 100-lecie. Uroczystości rozpoczęły się 10 lipca uroczystą Mszą św., której przewodniczył ks. inf. Julian Żolnierkiewicz, wieloletni duszpasterz strażaków. Jednostka powstała 10 czerwca 1910 r. Na początku miała 20 członków. W chwili obecnej zrzesza 28 czynnych członków, 2 wspierających oraz 13 w Młodzieżowej Drużynie Pożarniczej. Wierni wrzesińskiej parafii pw. św. Magdaleny ufundowali w tej okazji sztandar z wizerunkiem św. Floriana, który został poświęcony podczas

Mszy św. i przekazany strażakom. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz reprezentacja Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej z Olsztyna. Po oficjalnej części odbyły się koncert orkiestry dętej i pokaz ratownictwa drogowego. Potem był festyn, na którym mieszkańcy bawili się do późnych godzin nocnych. Niebawem, dzięki wsparciu wójta i rady gminy Jonkowo, rozpocznie się remont remizy. **dm**

Papierowa Rumunia

RYN. W ramach Kulturalnego Lata w Galerii „Z Latarnią” odbył się wernisaż wystawy „Rumunia okiem kętrzyńskiego fotografa Krzysztofa Filipiaka”. Zaprezentowane fotografie przedstawiają architekturę, kulturę i codzienne życie mieszkańców Rumunii, która – jak twierdzi autor – jest kolebką cygańskiej kultury. W gronie licznie zgromadzonych osób był burmistrz Rynu – Józef Karpiński – oraz przedstawicielka Ambasady Rumunii w Polsce. Wprowadzenie wygłosił Marek Podlaski, po którym autor wystawy – Krzysztof Filipiak – opowiadał o swoich zdjęciach i pracy wolontariusza z ludźmi ulicy i dziećmi romskimi. – Kiedy miałem 12 lat, odbyłem pierwszą samodzielną podróż po Polsce. Mając 16 lat, wstąpiłem w szeregi Bractwa Rycerskiego, z którym zjeździłem znaczną część Europy. Zawsze w podróży towarzyszył mi aparat fotograficzny – opowiadał autor. Jak wspominał, jesienią



– Marzy mi się wystawa fotograficzna w połączeniu z projekcją mojego filmu o Czarnobylu. Jeśli się uda, w przyszłym roku będzie ona gotowa – zapowiada Krzysztof Filipiak

wybiera się do Czarnobyla, Gruzji, Turcji i północnej Afryki. **kfk**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Turystyka na Warmii i Mazurach

Ruszaj się, bo zardzewiejesz

O kolejkach na kajaki, braku kasy i pionierach turystyki nad jeziorami z **Marianem Jurakiem**, prezesem Warmińsko-Mazurskiego Oddziału PTTK, rozmawia ks. Piotr Sroga.

Ks. PIOTR SROGA: Turystyka masowa jest młodym wynalazkiem ludzkości. Tereny Warmii i Mazur były jednak zawsze atrakcyjne pod względem rekreacji. Od jak dawna działa olsztyński oddział PTTK?

MARIAN JURAK: – Oddział warmińsko-mazurski jest pewnym fenomenem społecznym. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy po II wojnie światowej przyjechali na te tereny ludzie z różnych stron, zachciało im się krajoznawstwa. Pewne ruchy w kierunku powołania Towarzystwa Krajoznawczego miały miejsce zimą 1945 roku. Ostatecznie zostało powołane 18 maja 1946 r. Ludzie, którzy zostali wyrzuceni z własnych ziem i znaleźli się na obczyźnie, mieli ochotę tym się zająć. Początkowo było to Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zaś od roku 1950 Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Jakie są korzyści z przynależności do PTTK?

– Nazwa wyjaśnia cele naszej działalności – to szerzenie krajoznawstwa, miłości i wiedzy o kraju ojczystym. Chodzi nam jednak także o propagowanie zdrowego trybu życia i aktywnej turystyki. W chwili obecnej Towarzystwo liczy około 700 osób w Olsztynie. W całym województwie warmińsko-mazurskim jest nas ok. 2,5 tys. Aby zostać członkiem PTTK, należy wypełnić deklarację zgłoszeniową i opłacić składkę. Dla tych, którzy uprawiają turystykę, korzyści płynąca z przynależności polega na ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Jeśli ktoś pojedzie indywidualnie na wycieczkę rowerową i coś mu się stanie, obejmując odpowiednie ubezpieczenie. Korzyścią są także zniżki w obiektach PTTK i sklepach, które z nami współpracują.

Ludzie robią się bardzo wygodni. Wysięk męczy, a przyzwyczajenia są coraz bardziej konsumpcyjne. Czy turystyka jest dziś ważną dziedziną życia?

– Watorów czynnej turystyki może być wiele. Przede wszystkim chodzi o zdrowie. Warto się ruszać, żeby zdrowo żyć. Dzięki ruchowi



Życie jest ciekawe, gdy interesujemy się tym, co wokół nas

w późnym wieku mamy lepszy standard życia. U nas mówi się: „Ruszaj się, bo zardzewiejesz”. Istotnym argumentem jest także poznanie swojego kraju. Bertrand Russell, filozof i matematyk, napisał w jednej ze swoich książek, że życie jest ciekawe, gdy interesujemy się tym, co dzieje się wokół nas. I to jest bardzo ważne.

Mieszkamy na obszarze z natury turystycznym. Jak jest zainteresowanie Waszymi inicjatywami, zarówno wśród mieszkańców Warmii i Mazur, jak i turystów?

– W tej chwili jest duże zainteresowanie wszelkimi formami turystyki, jakie proponujemy. Dla mieszkańców miasta organizujemy na przykład spływy kajakowe oraz wycieczki piesze. Bardzo popularne są wycieczki z cyklu „Przewodnik czeka”. Jest to nawiązanie do tradycji 1948 roku. Wtedy propozycja tego typu skierowana była do nowo przybyłych osadników, aby poznali miasto, w którym przyszło im zamieszkać. W każdej wycieczce bierze udział od 30 do 60 osób. W sezonie letnim popularne są także spływy kajakowe. Zapisy przypominają obrazy z czasów komunizmu, gdy tworzyły się kolejki po cukier i inne produkty – tak wiele osób chce wziąć w nich udział. Ważne jest także to, że w wycieczkach pieszych i spływach biorą udział całe rodziny. W tym wypadku chodzi o integrację.

Działalność organizacji pozarządowych napotyka najczęściej na różnego typu trudności. Czy tak jest też w Waszym przypadku?

– Właściwie jest jedna, główna przeszkoda – brak kasy. Dlatego, że jest to turystyka społeczna, wszyscy, poza księgowym i panią z biura, spełniają swoje funkcje społecznie, bez wynagrodzenia. Dostajemy dofinansowanie z Urzędu Miasta w Olsztynie i Urzędu Marszałkowskiego, z którymi mamy dobrą współpracę. Mówię to nie dlatego, że wypada tak powiedzieć, ale naprawdę dobrze nam się współpracuje od wielu lat.

Jaką propozycję macie na najbliższy czas?

– 10 lipca ruszył 51. Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy „Grunwald 2010”. Bierze w nim udział ponad 400 osób. 5 grup wyruszyło z: Działdowa, Iławy, Ostródy, Giżycka i Olsztyna, aby spotkać się 24 lipca w naszym mieście. Przez dwa tygodnie uczestnicy rajdu będą pieszo wędrować po województwie warmińsko-mazurskim. W kontekście tej imprezy można powiedzieć, że naszym sukcesem jest to, iż jesteśmy najstarszą organizacją turystyczną na tych terenach. Przetrawiliśmy wszystkie burze dziejowe i ciągle działamy. Wypominano nam, że jesteśmy organizacją postkomunistyczną. Ale to tylko słowa, które dziś nic nie znaczą. Naszym członkiem jest przecież także ks. inf. Żołnierkiewicz, który ma wiele uprawnień, między innymi żeglarskie.

Gdyby mógł Pan, na zakończenie, polecić jedną z atrakcji turystycznych przebywającym na Warmii i Mazurach turystom.

– Jest ich wiele. Ale może warto przejść Szlak św. Jakuba z Olsztyna do Giętrzwądu? Jest on oznakowany aż do Torunia.



W turystyce chodzi przede wszystkim o zdrowie – mówi Marian Jurak

Grzegorz w futrze nad jeziorem

WOLONTARIAT W RODOWIE. Świat to globalna wioska – mówią ekonomiści, politycy i dziennikarze. Słowa te nie odnoszą się do wszystkich, bo dla niektórych pobliska Litwa jest nieosiągalnym celem podróży. Jest jednak takie miejsce na Mazurach, w którym można spotkać młodych ludzi z całej Europy. **Ta wioska to kilkuhektarowy świat.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniedzielny.pl

Kończy się asfalt. Tuman kurzu wzbijają się za samochodem. Jeszcze kilkaset metrów, a zza zasłony drzew wyłonią się budynki, na których wiszą flagi różnych krajów. Międzynarodowe Centrum Spotkań Młodzieży „Camp Rodowo” to miejsce, do którego przyjeżdżają wolontariusze z całej Europy. W ramach różnych projektów organizowane są tu warsztaty artystyczne, szkoły językowe, spotkania, których celem jest poznanie kultury, tradycji i specyfiki poszczególnych narodów. Wolontariusze uczestniczą nie tylko w ich przygotowaniu, ale również pracują w ośrodku: malują, dbają o stan techniczny budynków, placu zabaw dla dzieci czy wykonują ścieżki dydaktyczne w pobliskim lesie, który stromą skarpią schodzi do Jeziora Lampackiego.

– Jako Fundacja Rodowo jesteśmy uczestnikiem Wolontariatu Europejskiego, który ma rozwijać poczucie solidarności i promo-

wać tolerancję wśród młodzieży. Jest to kształcąca forma pracy. Wolontariusze zdobywają i podnoszą kompetencje przydatne w rozwoju indywidualnym, dalszej edukacji oraz rozwoju zawodowym i ułatwiające ich integrację społeczną – wyjaśnia Adam Halemba, prezes fundacji.

Mentor wysłucha

– Przyjeżdżający do nas wolontariusze pochodzą praktycznie ze wszystkich krajów Europy.



Na początek dostajemy z fundacji z innych krajów listę osób, które chcą podjąć pracę na zasadach wolontariatu. Kontaktujemy się z nimi przez Skype'a. Rozmawiamy. Później dokonujemy wyboru – tłumaczy koordynator Aleksandra Grishnykh, która pochodzi z Ukrainy.

Jeszcze parę lat temu rekrutacja wyglądała inaczej. – Na początku poznawaliśmy człowieka przez mejle, czyli było to raczej intuicyjne poznanie. Dlatego pierwsze spotkanie z przyjezdnym na dworcu w Sorkwicach było bardzo często niespodzianką. Obraz człowieka, zbudowany jedynie ze słów, jest często inny niż w rzeczywistości – wspomina Adam Halemba.

Jedno nie uległo zmianie – wszystko, z czym spotykają się przyjeżdżający, jest dla nich nowe. Często jest to ich pierwsze spotkanie z naszą kulturą. W nowej rzeczywistości muszą poszukać własnego miejsca. A jest to trudne. Ale wolontariusze muszą przełamywać swoje słabości i lęki, bo w nowych środowiskach staną się liderami różnych grup.

Ci, którzy przyjeżdżają na dłuższy czas, zwykle pomagają przy prowadzeniu projektów wymiany młodzieży, prowadzą warsztaty, zajęcia czy wieczory międzynarodowe. – Krótkoterminowi wolontariusze mają zwykle praktyki. Sprzątają camp i pobliskie tereny. Reperują, rozbudowu-

Callum i Owain w ramach obowiązków muszą dbać o stan techniczny rowerów. – Robię to, co mówiono mi przed przyjazdem tu. Jestem bardzo zadowolony – twierdzi Owain

Aleksandra biegle posługuje się językiem polskim. To ona odpowiedzialna jest za plan pobytu wszystkich wolontariuszy przyjeżdżających do Rodowa





Tatiana i Giuseppe zachwyceni są mazurską przyrodą. Twierdzą, że zawsze będą pamiętać spływ rzeką Krutynią, która zaliczana jest do najpiękniejszych zakątków Europy

Orgu Sahin po studiach nie znalazła pracy. Zdecydowała się na wolontariat. Dziś wie, że to był dobry wybór



ją tereny sportowo-rekreacyjne, troszczą się o stan ścieżki ekologicznej – wylicza Aleksandra.

Obecnie w Camp Rodowo przebywają młodzi ludzie z Francji, Turcji, Włoch, Walii i Niemiec. Zaraz po przyjeździe wprowadzani są w specyfikę ośrodka. Rozpoczynają również kurs języka polskiego. Jeśli są już gotowi, sami przygotowują i prowadzą zajęcia z przyjeżdżającymi do ośrodka grupami. – Początki są czasami trudne. Wiemy o tym. Dlatego o każdej porze dnia i nocy jesteśmy do ich dyspozycji. Mogą się wyżyłnić, dowspominać, wygadać – tłumaczy Krzysztof Filipiak, który jest tzw. mentorem, czyli „osobą do zwierzeń”.

Chaotyczny dworzec i mróz

Giuseppe Auddino przyjechał do Camp Rodowo z Collegno koło Turynu. Jak mówi, wiele osób wyjeżdża na wolontariat do USA, do krajów Europy Zachodniej. Rzadko kto wybiera Wschód, choćby dlatego, że jest mało propagowany przez media. On mimo to wybrał Polskę.

– Przyjechałem tu na 3 miesiące. Byłem kiedyś kilka dni w Krakowie i Oświęcimiu. Ale to zupełnie inne miejsca. Kiedy dowiedziałem się, że mogę ponownie przyjechać do Polski, zdecydowałem się, bo chciałem zobaczyć coś więcej niż wtedy. Tu zachwyliła mnie przyroda. Dużo jezior i lasy. Nigdy wcześniej nie widziałem takiego krajobrazu – wyznaje Giuseppe.

Jest również pozytywnie zaskoczony Polakami, bo są niezwykle gościnni i przyjaźni, chętni do po-

mocy. Wspomina moment, kiedy znalazł się na dworcu PKP w Warszawie. – Najbardziej chaotyczne miejsce, jakie widziałem. Tabliczki z rozkładem zmieniały się co minutę. Łatwo się zgubić. Ale Polacy to życzliwi ludzie. Pomogli mi. Pokazali mi, gdzie stoi pociąg. Wsadzili mnie do niego, załadowali bagaż – wspomina.

Tatiana Guigal z Grenoble we Francji nie znalazła się tu przypadkiem. Jej przodkowie pochodzą z Polski, więc chciała poznać nasz kraj i nauczyć się dobrze języka polskiego. – To nie jest mój pierwszy pobyt tutaj. Byłam dwukrotnie w ramach letniej szkoły, raz z rodzicami. W Rodowie jestem już cztery miesiące. Lubię Polskę – mówi powoli, składając zdania w języku polskim.

Callum Taylor i Owain Benney z Walii przyjechali do Rodowa na miesiąc. W ramach obowiązków zajmują się konserwacją i naprawą rowerów. – Nie mieliśmy większego wyboru. Polska była jedynym krajem, gdzie były wolne miejsca dla wolontariuszy. Myślałam, że to jakiś mały kraj. Szukałam na mapie i nie mogłam znaleźć. Okazało się, że Polska jest duża – śmieje się Callum.

– Nigdy wcześniej nie byłam za granicą. Polska to pierwszy kraj, jaki mam okazję zobaczyć. Po skończonych studiach nie mogłam znaleźć pracy. Wtedy pomyślałam o wolontariacie – wyznaje Orgu Sahin z Turcji. Dzięki temu, że studiowała stosunki międzynarodowe i miała kontakt z ludźmi z różnych kultur, była przygotowana na to, że przyjeżdżając tu, spotka się

z innym światem. – Na początku byłam trochę wystraszona. Bo Polska jest strasznie daleko i pewnie jest tam bardzo zimno – myślałam sobie. Ale okazało się, że nie jest tak źle. Poza tym Polacy są niezwykle otwartym narodem. To pomaga – dodaje Orgu.

Nie wiem, gdzie jestem

– Wiemy, że przyjeżdżające do Polski osoby mają często mgliste pojęcie o naszym kraju, o klimacie. Czasami robimy dowcipy – opowiada Krzysztof. Wspomina, jak niedawno wyjechali po grupę Turków. Ubrali się w ciepłe kurtki i futrzane czapki. – A na dworze było ciepło. Kiedy Turcy wysiedli z autobusu w Sorkwicach, zapytaliśmy ich, czy nie jest im zimno. Popatrzyli na nas i stwierdzili, że tak, że jest zimno. A było ponad 20 stopni ciepła. Do dziś śmiejemy się z tego – wspomina.

Wolontariuszom bardzo często sprawia trudności wypowiedzenie niektórych polskich nazw miejscowości, nazwisk czy imion. – W ośrodku pracuje Grzegorz. Dla wielu z nich jest to imię-zagadka. Mieliśmy u siebie Fina, który – nie wiem, jak mu to wyszło – przekształcił imię Grzegorz w... „Sajkowski”. I tak zwracał się do Grzegorza. Trafiała się i inne warianty tego imienia, ale Fin przebił wszystkich – śmieje się Aleksandra.

Zabawnych sytuacji, w których wolontariusze odgrywają pierwszoplanowe role, jest wiele. Krzysztof wspomina, jak w zeszłym roku zorganizowali zbiórkę rzeczy dla dzieci z domu

dziecka. Na tę akcję odpowiedziało wiele samorządów, szkół i innych instytucji. Rodowscy wolontariusze mieli później za zadanie pojechać do poszczególnych miejscowości i przywieźć zgromadzone dary.

– Jeden z nich, jadąc autobusem, zasnął. Kiedy się obudził, zorientował się, że chyba jest za daleko. Kiedy wysiadł z autobusu, na pierwszym z kolei przystanku, zadzwonił do nas. „Jestem na jakimś przystanku. Tu jest ciemno i pole. Zabierzcie mnie stąd. Nie ma żadnych napisów. Nie wiem, gdzie jestem. I telefon mi się rozładował. Więc kończę” – stwierdził. Udało nam się go ostatecznie znaleźć – opowiada Krzysztof.

– Zaprzyjaźniamy się tu. Po wyjeździe utrzymujemy z sobą stały kontakt. Robią się nawet pary. Mamy jedno małżeństwo, które ma już dziecko. Pracujemy razem, bawimy się razem, odpoczywamy razem – wyznaje Aleksandra.

Żeby dojechać do Rodowa, trzeba wsiąść na przystanku w Sorkwicach. Kiedy sprzedawczyni z pobliskiego sklepu widzą na przystanku osobę bezradnie rozglądającą się, już wiedzą, że to kolejny człowiek, który przyjechał do „Camp Rodowo”.

– Dzwonią wtedy do nas i informują, że na pewno ktoś nowy przyjechał. Bo nic nie rozumie, a słysząc pytania, z bezsilności rozkłada ręce lub wrzusza ramionami. Śmieją się, że kolejny światowiec zawitał na mazurską prowincję – opowiada Adam Halemba. ■

Zwolnienia z abonamentu RTV

Kampania (dez)informacyjna

Pani Jadwiga mieszka od lat w centrum Olsztyna. Kiedy usłyszała informację o zmianach dotyczących opłat abonamentu RTV, dzięki którym osoby powyżej 75. roku życia nie muszą go płacić, **odłożyła książeczkę opłat do szuflady.**



ZDJEŃCIE KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Wszystkie niezbędne druki można dostać na poczcie. Są one również dostępne na stronie internetowej Poczty Polskiej
PONIŻEJ: Aby osoby powyżej 75. roku życia były zwolnione z opłat abonamentu, muszą na poczcie wypełnić m.in. taki formularz

Minał ponad rok. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że list, który otrzymałam z poczty, może dotyczyć zaległości w opłacie abonamentu. Kiedy go otworzyłam, w pierwszej chwili aż mi tchu zabrakło – opowiada pani Jadwiga.

Okazało się, że ma zaległości w opłatach i musi je jak najszybciej spłacić wraz z ustawowymi odsetkami. – Pomyślałam później, że to chyba jakaś pomyłka. Że mam ukończone 75 lat, więc to jakieś niedopatrzenie – wyjaśnia.

Na drugi dzień poszła z pismem na pocztę. Dopiero tu dowiedziała się, że aby być zwolnionym z opłacania abonamentu, należy przyjąć na pocztę z dokumentem potwierdzającym ukończenie wymaganego wieku, wypełnić formularz zwolnienia z opłat za używanie odbiorników i oświadczenie o spełnieniu warunków do korzystania ze zwolnienia oraz opłacić ostatni miesiąc abonamentu. Wypełniła te wszystkie dokumenty oraz napisała zobowiązanie do spłaty powstałego zadłużenia.

– Prosiłam, żeby może mi to jakoś na raty rozłożyli, bo dla mnie taka jednorazowa wpłata zaległości to poważna kwota. Niestety, nie

nie wskórałam. Skąd ja to wezmę? – martwiłam się. Całe szczęście, pomogły mi dzieci. Wpłaciłam wszystko, ale ciężko mi było. Emerytury nie są przecież wysokie – skarży się pani Jadwiga. – Przez cały czas regularnie opłacałam abonament. Jestem uczciwą osobą. A to pismo było takie nieprzyjazne. Poczułam się, jakbym coś kogoś ukradła – dodaje.

Poczta Polska realizuje zalecenia Ustawy o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji dotyczące opłat abonamentu RTV. Obowiązek ten powstaje z chwilą zarejestrowania odbiornika telewizyjnego bądź radiowego. Powszechnie wiadomo, że spora część ludzi tego

nie robi, a wpływy z abonamentu stale spadają. Ustawa mówi również o osobach, które są zwolnione z obowiązku płacenia abonamentu. Wśród nich są te, które ukończyły 75. rok życia.

Kampania informacyjna o zwolnieniu z opłat często koncentrowała się na podaniu wieku, który zwalniał z tego obowiązku.

Rzadko pojawiała się informacja, że aby skorzystać ze zwolnienia, należy pójść na pocztę i wypełnić

specjalnie oświadczenie. Dopiero wtedy nabywa się prawo do niepłacenia abonamentu. – Jestem osobą starszą. Nie znam się na wielu rzeczach. Skąd mogłam wiedzieć, że trzeba cokolwiek wypisywać? A teraz tyle do płacenia, jakieś odsetki, paragrafy, zapisy ustawy... – mówi z wyraźną goryczą w głosie pani Jadwiga.

W tym przypadku Poczta Polska wysłała zawiadomienie o powstaniu zaległości w opłatach abonamentu po upływie ponad roku. Jak poinformował nas Zbigniew Baranowski, rzecznik prasowy Poczty Polskiej, zawiadomienia o zaległościach wysyłane są do abonentów cyklicznie. Są one standardowymi informacjami, wysyłanymi do wszystkich abonentów, którzy mają zaległości z tytułu płacenia abonamentu RTV. Mają ich zdopingować do wnoszenia opłat abonamentowych, do czego zobowiązuje ustawa. Poczta Polska nie ma uprawnień do umarzania ani rozkładania na raty zadłużenia klienta. Natomiast zgodnie z przepisami art. 10 Ustawy o opłatach abonamentowych, w wyjątkowych sytuacjach, jeżeli przemawiają za tym szczególne względy społeczne lub przypadki losowe, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji może umorzyć lub rozłożyć na raty zaległości w płatności abonamentu, odsetki za zwłokę w ich uiszczeniu oraz nałożoną opłatę za używanie niezarejestrowanych odbiorników RTV czy odsetki za zwłokę w jej uiszczeniu.

Krzysztof Kozłowski

zapowiedź

Szkolenie porządkowych

Rozpoczynają się zapisy na szkolenie porządkowych Warmińskiej Pielgrzymki Pieszej. Odbędzie się ono 24 i 25 lipca (początek – godz. 9) w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Olsztynie – Regionalnym Centrum Bezpieczeństwa

Ruchu Drogowego (ul. Towarowa 17, 10-416 Olsztyn).

Przewodnicy grup pielgrzymkowych zgłaszają kandydatów pod adresem e-mailowym: magnum.1@neostrada.pl do 19 lipca. Należy podać imię i nazwisko oraz datę urodzenia (osoby pełnoletnie).

Ks. Sławomir Wiśniewski
 WARMIŃSKA PIELGRZYMKI PIESZA

Trakt Biskupi w Bałdach **to nie tylko atrakcja turystyczna.**

To żywa lekcja historii Warmii, nierozłącznie związanej z posługą biskupów warmińskich, którzy tworzyli na tych ziemiach administrację, kulturę i oświatę. Niektórzy z nich wpisali się w historię Polski, a nawet Europy.



Historia regionu

Pierwszy był Krzyżak

Przy trakcie, którym na Warmię wjeżdżali nowo mianowani pasterze, stoją tablice z życiorysami wszystkich warmińskich biskupów. Co roku podczas Warmińskiego Kiermasu Tradycji, Dialogu i Zabawy odsłaniane są głazy, które mają przypominać o ich zasługach. W tym roku uroczystości miały szczególny charakter. Przyjechał na nie wielki mistrz krzyżacki ks. bp Bruno Platter. To on ufundował pamiątkowy kamień, poświęcony pierwszemu biskupowi warmińskiemu Anzelmowi, który wywodził się z tego zakonu.

Święte głazy

III Warmiński Kiermasz tradycyjnie rozpoczął się uroczystą Mszą św., sprawowaną w kościele w Butrynach, po której uczestnicy barwnym korowodem udali się

do Bałd, gdzie znajdują się symboliczne Wrota Warmii. Za nimi wśród wiekowych lip wije się piaszczysta droga. Obok niej stoją tablice, przy niektórych ogromne głazy. Zanim dostojnicy kościelni przybyli na miejsce, wokół kamienia poświęconego bp. Anzelmowi stał już tłum. Wszyscy z niecierpliwością czekali na przybycie wielkiego mistrza, który miał po raz pierwszy podczas wizyty nałożyć tradycyjny biały płaszcz z krzyżackim krzyżem.

– Biskup Anzelm jest fundamentem Kościoła na Warmii. Jesteśmy wdzięczni jego następcy, że zechciał ten głaz ufundować i swą modlitwą pobłogosławić – stwierdził, witając bp. Plattera, abp Wojciech Ziembą.

– Przejeżdżając przez tę aleję, odmierzyliśmy okres od naszych

czasów aż do czasów bp. Anzelma. Wszystkich łączy służba Chrystusowi. Ten trakt jest pięknym przykładem, jak Bóg towarzyszy wszystkim pokoleniom przez wieki. Historia wiary na Warmii rozpoczyna się wraz z bp. Anzelmem w roku 1250. Do dziś jesteśmy dumni z niego, jako członka naszego zakonu – powiedział wielki mistrz bp Bruno Platter.

Oprócz głazu św. Anzelma, zostały poświęcone również inne, upamiętniające: bp. Tiedemanna Giese, bp. Jana Dantyszka, bp. Józefa Drzazgę i bp. Jana Obłaka.

Warmińskie kiermasowanie

Po uroczystości poświęcenia pamiątkowych kamieni zgromadzeni przeszli pod symbolicznymi Wrotami Warmii. Korwów prowadziła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Iławy. Na pobliskiej łące, na której ustawiono

scenę, rozpoczęła się inscenizacja historyczna przywitania bp. Jana Dantyszka, któremu towarzyszył jego przyjaciel i osobisty lekarz – kanonik Mikołaj Kopernik. Osoby wszelkich stanów, ubrane w stroje z tamtej epoki, przywitały nowego biskupa. Po inscenizacji nadszedł czas na zabawę. Publiczność mogła nie tylko oglądać występy zespołów, ale czynnie uczestniczyć w przygotowanych konkursach.

Dzieci wykazywały się wiedzą historyczną, dorosli nieco innymi umiejętnościami – było ubijanie nogami kapusty, rzut wałkiem czy kaloszem.

Na łące ustawiono stragany, na których można było nie tylko kupić tradycyjne obwarzanki czy odpustowe kapiszony, ale również zapoznać się z tradycyjnymi wyrobami rzemieślników warmińskich.

– Przyjechałam tu z wnukiem. Niech się uczy historii i patriotyzmu – mówi Bożena Zarzęcka. – Poza tym, to nie tylko lekcja historii, ale również dobra zabawa i sposób spędzenia czasu na świeżym powietrzu – dodaje.

III Kiermasz Warmiński trwał do późnych godzin nocnych. Zakończył się pokazem sztucznych ogni.

Krzysztof Kozłowski

Głaz poświęcony pamięci pierwszego biskupa warmińskiego Anzelma
POWYŻEJ:
Podczas inscenizacji historycznej zgromadzona publiczność była świadkiem przyjazdu bp. Jana Dantyszka (po lewej), z którym przybył Mikołaj Kopernik



Wójt gminy Purda Jerzy Laskowski (po lewej) wraz z wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego bp. Bruno Platterem, ks. Andre Schmeierem i abp. Wojciechem Ziembą na Trakcie Biskupim

ZDJĘCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI



Panorama parafii pw. bł. Doroty z Mątów w Dorotowie

Z własnym hymnem

Na początku, gdy powstała parafia, **niewiele wierzyło, że szybko stanie tu kościół.** Jednak, dzięki wysiłkom pierwszych proboszczów i wiernych, w roku 2000 odbyła się konsekracja świątyni.

Wszystko zaczęło się w 1996 r., kiedy ks. abp Edmund Piszcz powołał do istnienia parafię, która liczyła wtedy około 500 osób. W jej skład weszły miejscowości: Dorotowo, Kręsk, Majdy i Tomaszkowo. Każda z nich należała wcześniej do innej parafii: Bartąga, Stawigudy i Sząbruka. Msze odbywały się na początku w domu parafialnym, który znajdował się w wykupionym budynku mieszkalnym. Pierwszym proboszczem mianowano ks. Ireneusza Kuźmickiego. Przez 1,5 roku przygotował podstawy pracy duszpasterskiej tutejszej wspólnoty. Następnym proboszcz – ks. Leszek Gulmantowicz – przez 9 lat pobytu w Dorotowie wybudował kościół. W międzyczasie parafia się rozrosła i obecnie mieszka tu prawie 1000 osób. Często określa się te tereny mianem „sypialni Olsztyna”.

Wokół jeziora

Wśród nowych parafian większość stanowią młode rodziny. Autochtonów już prawie nie ma. Do młodych też została skierowana propozycja Mszy św. rodzinnych, podczas których szczególną uwagę poświęca się dzieciom. Na początku było ich kilkoro, dziś nabożeństwa cieszą się liczną obecnością wiernych.

Położenie parafii nad Jeziorem Wulpińskim sprzyja także organizowaniu inicjatyw turystycznych. W sezonie letnim przyjeżdżają tu turyści z całej Polski. W ostatnich tygodniach odbyła się na przykład wyprawa rowerowa, podczas któ-



Mały dorotowski kościółek sprzyja poczuciu wspólnoty i bliskości

rej – oprócz obowiązkowej kąpieli – uczestnicy grali także w piłkę nożną. W ostatnich latach odbyły się dwa objazdy jeziora, zakończone wspólnym grillowaniem.

Integracyjny charakter ma także odpust parafialny, połączony z piknikiem. Na placu kościelnym odbywa się zawsze w ostatnią niedzielę czerwca wspólne biesiadowanie z loterią fantową. W tym roku dochód z pikniku przeznaczony został na przyszłoroczny wyjazd ministrantów do Rzymu.

Śpiewająca wspólnota

Ważnym elementem życia parafii są także wspólnoty. Aktywnie działa Parafialne Koło Caritas, które ze zbiórek organizuje pomoc 12 rodzinom. Przez 3 lata fundowano także stypendium naukowe jednej z dziewcząt uczących się w Olsztynie. Nad całością czuwa Wanda Kamińska.

Oprócz spraw doczesnych, ważna jest także modlitwa, którą systematycznie pielęgnują wspólnoty różańcowe z Dorotowa i Tomaszkowa. Raz w miesiącu spoty-



Patronką parafii jest bł. Dorota z Mątów – mistyczka, pątniczka i matka 9 dzieci

ka się Wspólnota Świętej Rodziny, gromadząca małżeństwa nie tylko z tutejszej parafii. Działa w niej też istniejąca od roku schola. Dzięki zaangażowaniu Iwony Falkowskiej i Magdy Olender, wszystkie Msze św. i uroczystości mają piękną oprawę muzyczną.

Dużym wydarzeniem był koncert bożonarodzeniowy, w który zaangażowali się parafianie ze wszystkich miejscowości. Pod kierownictwem Kazimierza Arciszewskiego wyśpiewano kilkanaście kolęd i kołysanek. Organizatorzy wydali płytę DVD i CD. Chór, składający się z parafialnej scholi i zespołu „Konsonans”, występował później w wielu okolicznych miejscowościach. A jeszcze kilka lat temu nie było tu organisty. Dziś parafia ma nawet swój hymn do bł. Doroty z Mątów, swojej patronki.

zt



Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **9.00, 11.00**
W dni powszednie: **18.00**

Zdaniem proboszcza



– Nasza wspólnota jest bardzo młoda i wciąż się rozwija. Rozproszenie

poszczególnych miejscowości stanowi pewien problem w funkcjonowaniu duszpasterstwa, gdyż odległość do kościoła utrudnia lub zniechęca wielu do uczestnictwa w poszczególnych inicjatywach. Ale jest wielu bardzo zaangażowanych parafian, którzy tworzą rdzeń naszej działalności. Praca w tej wspólnotcie to przede wszystkim integracja i próba zakorzenienia osób, które – z przyzwyczajenia lub z wyboru – „uciekają” jeszcze do innych parafii. Myślę, że naszym atutem jest brak anonimowości i bliskość, co daje poczucie wspólnoty. Stoją przed nami także wyzwania budowlane. W ciągu najbliższego roku, taką mam nadzieję, wykończymy wnętrze świątyni. Najważniejsze jednak, aby coraz liczniejsza grupa parafian zadomowiła się w naszej wspólnotcie.

Ks. Piotr Sroga

Urodzony w 1966 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1991 r. Pracował jako wikariusz w Ostródzie. Skończył studia specjalistyczne z socjologii na KUL. Obecnie dyrektor oddziału warmińskiego „Poślarica Warmińskiego – Gościa Niedzielnego”. W Dorotowie jest proboszczem od roku 2006.